

O ślady małżeństwa

P. Liebenbaum, właściciel domu przy ulicy Milej, aż się złapał za głowę, ale dlaczego on nie miał się złapać, kiedy to była jego własna głowa, on zaś sam był o tyle zdziwiony, że nie mógł się powstrzymać od zmanifestowania tego uczucia?

Alę bo też spotkała go niespodzianka nielada: już, już miał niejako odziedziczyć lokal po b. p. Szprycerze, człowieku starszym, mieszkającym ze służką tylko, gdy ta oświadczyła p. Liebenbaumowi:

— Pan się nie potrzebujecie cieszyć, że dostaniecie mieszkanie, bo ja się nie wyprowadzę!

— Jak to może być! To ja ciebie usunę z policy!

Pan możecie najwyżej usunąć swoją babkę, ale nie mnie, bo chociaż ja się nazywam Goldwasser, ale byłam rytualną małżonką Szprycera! Pan Liebenbaum otworzył usta tak szeroko, jak Polska swe granice dla uchodźców, którzy nigdy z Polski nie uchodzili. Stracił na chwilę możność mówienia, a kiedy ją odzyskał, zaczął mówić głośnie, niż paskarze, siedzący w łozie na „Samsonie i Dalili”, oraz z szybkością większą, niż ta, którą posiada maszyna, drukująca marki:

— Pani była żona? Ona była żona! Może pani była też moja żona? Jakże pani masz na to dowody? Przecież młodzi Szprycerowie meble zabrali, wszystko zabrali, nawet łóżko zabrali, to nawet niema żadnych śladów małżeństwa! Pani myślisz, że ja jestem Ententa, a pani jesteście Litwa, że ja dam się nabrać na Kłajpedę i pozwolę zrobić okupację? Ona jest żona! Ja pani nie wierzę, że pani była żona, chyba, że pani mi pokażesz...

— Co ja panu mam pokazać? Jak pan możecie mówić takie słowo do biednej wdowy?

— Że pani mi pokażesz akt ślubu. Jak pani tego nie masz, to pani byłaś tylko służącą Szprycera i wynos się pani na zbite głowe.

Sprawa oparła się o sąd, który rozpoznanie jej odczytał, bowiem Goldwasserowa, której eksmisji domagał się Liebenbaum, oświadczyła w sądzie, że przedstawi akt ślubu, oraz może przeprowadzić „ilu potrzeba” świadków, którzy stwierdzą, jako „na własne oczy” widzieli, że Goldwasserowa była żoną Szprycera. Po czym się to tak na oko poznało, że dana osoba jest żoną Goldwasserową nie wyjaśniła.

W drugim terminie stawiała się ona w sądzie w towarzystwie owej dowolnej liczby świadków dowodowych, a jednocześnie złożyła świadectwo, wydane przez gminę żydowską, a stwierdzające, że stawiło się tam dwóch świadków, którzy zeznali, jako wiadomo im jest, że Goldwasserowa była żoną Szprycera.

Podobnych „śladów małżeństwa”, jak czyjeś tam gadanie, p. Liebenbaum nie mógł uznać za wystarczające. Gadać można, co ślina przyniesie, dowodem pewne momenty obrad sejmowych, lub niektóre exposé niektórych ministrów. P. Liebenbaum domagał się w sądzie dostarczenia przez Goldwasserową „śladów” więcej konkretnych, lub eksmisji sprawę ponownie odczytał. Ciekawe, jakie „ślady” w terminie nowym przedstawi Goldwasserowa i czy p. Liebenbaum uzna je za dostateczne? C. wicz.

Dole i niedole urzędniczek

Warunki pracy w przedsiębiorstwach prywatnych

Jest to dziedzina niebywałego chaosu

Położenia urzędniczek prywatnych nie można scharakteryzować w jednym ogólnym rzucie oka. Panuje na tem polu rozległy chaos. W porównaniu z sytuacją urzędniczek państwowych, która jest bądź co bądź, poniekąd unormowana — urzędniczkom prywatnym dzieje się albo znacznie lepiej, albo też znacznie gorzej.

Wobec braku wszelkich ustaw o ochronie pracy biurowej.

w dziedziny prywatnego zarobkowania wszystko jest chwilowe i niepewne. Istnieją tylko zwyczaje, odnośnie do czasu pracy, urlopów, gratyfikacji, zwalniania pracowników z posad — lecz przekroczenie tych konwenansów nie pociąga za sobą interwencji władz. Mówi się ogólnie, iż urzędniczki prywatne zarabiają więcej, niż państwowe. Tak jest przeważnie, chociaż różnice naogół nie są olbrzymie. Zasadniczą klęską jest jednak

brak określonego minimum płacy.

Skala płac urzędniczek prywatnych jest wprost olbrzymia. Uwzględniając cyfry z ubiegłego miesiąca, pensje maszynistek zaczynały się od 75.000 mk., a nierzadko wynosiły po sto kilkadziesiąt tysięcy. Również w lutym pensje dobrych buchalterek, korespondentek, stenografek przechodziły znacznie ponad milion. Wynagrodzenie zależy zresztą nie tylko od rodzaju pracy i zdolności urzędniczki, lecz od tego, czy dana instytucja wogóle dobrze, czy źle płaci pracownikom. Kto ma szczęście pracować w banku dobrze płacącym, zarabia dwa razy tyle, co na tem samem stanowisku w sąsiednim banku, który źle płaci.

O ile w instytucjach państwowych urzędniczki i urzędnicy należący do tej samej kategorii

otrzymują jednakowe płace, o tyle przedsiębiorstwa prywatne zasadniczo znacznie gorzej wynagradzają kobiety. Jeśli buchalter w lutym zarobił milion, lub milion dwieście tysięcy, buchalterka przy tej samej pracy otrzymywała 500 — 600 tysięcy.

Polowa pensji mężczyzny — to zasada;

dwie trzecie lub trzy czwarte — to maksimum. Prywatne przedsiębiorstwa nie płacą poza to godzinny dodatkowy, nie dają dodatków drożynianych i za lata pracy.

Dla urzędniczek wybitnie zdolnych, pracowitych i energicznych, w przedsiębiorstwach prywatnych otwiera się jednakże duże pole. O ile w instytucjach państwowych najzdolniejsza kobieta ze stopniami uniwersyteckimi i wszelkimi kwalifikacjami, nie może obecnie wyjść poza VIII kategorię na stanowisko kierownicze — o tyle instytucje prywatne, kierując się dobrze zrozumianym interesem, dają i

stanowiska wyższe i dobre pensje pożytecznym pracownicom.

Jest w Warszawie kilka prokurentek, sporo kierowniczek biur i działów, samodzielnych pracownic, ale one tylko jedynie otrzymują pensje „mekkie”. To są w najgrubszych marysach minusy i plusy pracy w przedsiębiorstwach prywatnych. Charakter tych przedsiębiorstw sprawia, że wymagają one solidnej pracy i chyba tylko w bardzo wyjątkowych wypadkach kierują się w wyborze pracownic protekcją lub względami na wdzięki „aniola”. Chciałoby się w dobrym gatunku, dużo i tanio. Prowadzi to do nadużyć i wyzysku słabszych jednostek, o czym jeszcze będzie mowa.

Stypendja studenckie

Nie starczą nawet na kilo chleba codziennie

Istnieje cały szereg stypendjów ministerjalnych, z których korzysta młodzież wyższych zakładów naukowych.

Stosownie do spadku marki polskiej podnosi się ich skalę, nigdy jednak nie w tym stopniu, aby stypendjum mogło naadażyć choćby za znaczącego krokiem olbrzymia drożyzna.

Przedział pozostaje niezmierny.

Tak np. przeciętna skala stypendjum w ubiegłym miesiącu wynosiła 50.000 marek, co mniej więcej równało się w najlepszym razie około 20 funtom miesia.

Biorąc pod uwagę cenę chleba zapomoga nie wystarczała na zakup jednego kilograma dziennie.

W bieżącym miesiącu ekwiwalenty stypendjalne zmalały jeszcze, stając się zapewne naj-

zupełnie iluzoryczną wartością.

Gorzej jeszcze przedstawiają się niektóre stypendja prywatne. Tu nikłość cyfr wkracza już w dziedzinę operetki.

Tak np. do niedawna w gmachu politechniki wisiolo zawia domienie, wzywające ubogich kandydatów do współubiegania się o jednorazowe stypendjum w wysokości nie wystarczającej na jeden przejazd tramwajowy, bo aż 125 marek.

Ostatecznie kompromitujące ogłoszenie zdjęto.

Jak słyszeliśmy odnośnie czynnik ministerjalne zamierzają podnieść normę stypendjów.

Niechże jednak uboga młodzież nie czeka na to zbyt długo, gdyż może się zdarzyć, iż nowa norma przetłomaczona na język rzeczywistości stanie się wartością jeszcze niklejszą, niż dotychczasowa.

Pan pułkownik

Znałem go przed wojną, kiedy służył w armii rosyjskiej. Polskiej nazwisko, polska twarz, temperament rzeźmie polski. Pan N. był oficerem i świetnie znał służbę. Na długo przed wojną twierdził, że mu się to przyda dla innego wojska. Jak wszyscy, marzył o Polsce i uczył się wojować. Denuncjowano go, miał dochodzenia, nic go jednak nie zlamalo i nie zgębilo.

Przed wojną był rolnikiem, a później znowu go powołano do szeregów i nie za swoją sprawę poszedł się bić.

Znikł mi wtedy z oczu, ale wiem ubocznie od wspólnych znajomych, że potrafił sam na własną rękę, w armii rosyjskiej polską robotę prowadzić. Przez dobrych kilka lat nie wiedziałem zupełnie co z nim się dzieje.

Dwa miesiące temu, kiedyś nocą przyjechał do Warszawy, jakiś barczysty, zgrabny człowiek, w czasie trągoty, podbiegł do mnie usłuźnie.

— Może odnośse walizę? Drgnąłem, bo głos i postać zdala mi się bardzo dobrze znają.

Oddałem walizki i poczęłem zbliska przyglądać się dziwnemu posługaczowi. Zauważyłem, że inni tragarze mijają go niechętnie i drwiąco. Wyglądał wśród nich na arystokratę.

Światło latarni elektrycznej odkryło mi trochę zniszczone i zestarzałe oblicze pana N. W tej samej jednak chwili, kiedy się spostrzegł, że go poznaje, odwrócił się.

Nie chciał widocznie się zera dzać, więc uszanowałem jego wrażliwość.

Odniosł mi walizy do domu i zazałał załatwy umiarkowanej, poczem nie wchodząc do mieszkania, szybko zbiegł ze schodów.

Dwa dni temu spotkałem go w restauracji ubranego b. przyzwoicie.

Tym razem nic nie stało na przeszkodzie naszemu zbliżeniu się.

Przywitałem go bardzo serdecznie.

A kiedy nam się języki rozwinęły, wyraziłem mu mój żal, że mi się — wtedy — na dworcu poznać nie dał.

— Mój kochany, — odpowiedział — wróciłem niedawno z piekła bolszewickiego, bez żadnych środków, a mam żonę i dziecko, nie mogłem rak wyściagać. Pracowałem przez miesiąc jako tragarz, aż wreszcie znalazłem sobie pracę w pewnej instytucji. W czasie mej praktyki tragarzkiej poznałem wiele prawd życiowych. Może najważniejszą z nich jest ta, że nie pracy nam brakuje, ale ludzi chętnych do niej.

Co do mnie sądzę, że jednak pułkownik, nie traćnie wysnuł swój wniosek.

Ludzi do pracy nie brak, tylko — niestety — nie zawsze umiemy ich wyzyskać i dla tego tak często przebywają na niewłaściwych stanowiskach.

(A).

Niezwykła podróż oceaniczna

W małej łódce z Szanghaju do Londynu

Pisma angielskie podają niezwykłą wprost wiadomość o podróży, jaką przedsięwzięło pięciu dwojczyków, pragnących zadziwić świat swoją odwagą.

Oto zapragnęli oni przejechać poprzez Ocean Spokojny i Atlantycki w małym łodzi jachtu, którego długość wynosi zaledwie dziesięć metrów.

Punktem wyjazdu posłużył Szanghaj, meta — Londyn.

Podczas wyjazdu z Szanghaju na przystani zebrały się tysiączne tłumy widzów.

W łódce znajduje się żywność i benzyna na cały czas podróży. Łódka bowiem nie zatrzyma się w drodze ani razu.

W swoim nie dawała najbliższego powodu do przypuszczenia, że przagnie jego pytań.

Jednym gestem, jednym spojrzeniem, choćby najbardziej przelotnym nie zachęcała go do przystąpienia.

Chciał w jakikolwiek sposób zwrócić jej uwagę na siebie. Chrzkał głośno, poruszył krzesłem. Nieznajoma ani drgnęła.

Natomiast odgłosy te przywały samego kelnera.

Jerzy chcąc się go pozbyć zamówił kawę. Ody keller już odszedł — Ostreski nagie pomyślał, że powinien był spytać go o nieznajoma... Zastukał pierścieniem w stół...

W tej chwili zauważył, że oczy damy w czerni dotad bez wyrazu utkwione w jeden punkt, jakby żywiej zabyły i zwróciły się ku drzwiom wejściowym. Poszedł wzrokiem za jej spojrzeniem.

Przez kółworót wejściowy wbiegł prawie szybko krokem mężczyzna w jasnym czczucnowem ubraniu, z kapeluszem słomkowym nasuniętym na czoło i z wielką pałową różą w butonierce... Obrzućł spojzeniem obecnym i zniknął w palarni...

W zjawieniu się tego legomościa ani w jego zachowaniu nie było nic nadzwyczajnego. Ze dziwniem tedy obrócił Ostreski oczy na nieznajoma.

I zdumiał się. Nieznajoma patrzyła na niego.

OBRAZKI DZISIEJSZEJ WARSZAWY

Co późnym wieczorem dzieje się w Alejach Ujazdowskich

Należy położyć temu Kres

Od dłuższego czasu Aleje Ujazdowskie, zwłaszcza w okolicy parku Ujazdowskiego i Łazienek, stały się ulubionym terenem zebrań wyrostków w wieku od lat 15 do 17.

Chłopcy ci do późnej nocy za legają ławki, bądź po kilkunastu spacerują po trotuarach, tamując prześwity.

Ustawiczne nawoływania, brzydkie przekleństwa i aroganckie zachowanie się względem przechodniów tych samopas puszczonych chłopców — nadaje tej pięknej dzielnicy w godzinach wieczornych dziwnie przykry i rozpasany charakter.

Co gorsza, iż wśród chłopców znajdują się kilkunastoletnie dziewczęta, których pisk i przekamianie się — jakże dotalają ucha przechodniów — świadczą, iż na ławkach tych

nie dzieją się rzeczy, mające do wspólnego z moralnością.

Z kolei biada samotnej kobiecie, spieszącej przez Aleje Ujazdowskie. Jest ona narażona na niestychanie trwałyne dociepy, bądź wprost ordynarne zaczepianie przez gawiedź.

Swego czasu dzielnica ta była chętnie odwiedzana przez żołnierzy. Władze wojskowe, wskutek wzmianek w prasie o samopas puszczonych żołnierzach — natychmiast wysłały patrol i z kolei zabroniły żołnierzom w godzinach wieczornych waleśania się po Alejach.

Należałoby i policji przedsięwziąć względem waleśających się tam chłopców odpowiednie kroki. Wszak to tam właśnie kilka tygodni temu popełniono zbrodnię na osobie młodego ucznia...

Oszczędność do grobowej deski

Pleciona trumna

Pewne towarzystwo pogrzebowe w niewielkim prowincjonalnem mieście niemieckiem wpadło na pomysł, by ze względu na wciąż wrastającą drożyznę trumien drewnianych, wytwarzać trumny plecione z trzciny.

Projekt swój towarzystwo opatentowało i obecnie przy-

stapilo do masowej produkcji swojego wynalazku.

Trumna pleciona zastępuje najzupełniej drewnianą i jest o połowę tańsza. Zyskuje ona sobie coraz więcej uznania i jest najlepszym znakiem czasu: oszczędzamy dziś dosłownie — do grobowej deski.

Ile może zarobić 10-miesięczne dziecko?

Przeszło milion

Mały Charles O'Donnel, urodzony w Brooklynie, otrzymał pierwszą nagrodę na konkursie niemowląt w Stanach Zjednoczonych.

Ten dziesięciomiesięczny obywatel pobli 33.000 dolarów, przedstawio-

nych do konkursu ministerjum higieny.

Rodzice dzielnego chłopaka nie tylko cieszą się tym zaszczytem, ale tytułem nagrody konkursowej, zainkasowali dla syna 350 dolarów.

Tajemnica Czarnej Damy

Powieść awanturyczna, osnuta na tle stosunków warszawskich.

ANONIMA

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Dwaj przyjaciele, kapitan Ross i malarz Jerzy Ostreski, przechodząc w nocy Alejami Ujazdowskimi, usłyszeli krzyk, a w chwili potem uprzeli w oknie twarz kobiety, wykrzywną, opamieniałą. Twarz ta jednak zniknęła w tej samej sekundzie. Poszukiwania na miejscu, kim była tajemnicza kobieta, wolejąca o pomoc, nie daly rezultatu. W dwie godziny później uprzeli tę samą twarz w słońcu. Podążając za autem równie był doremny — nie znaleźli w nim nikogo. Następnego dnia przyniósł raz ten sam tajemniczy Ross otrzymał rozkaz wyjazdu do Lwowa; a obaj znaleźli zaginiony list o Czarnej Damie, zjawiającej się w Złotowskiej i o Loursa. Ross wyjechał, a Jerzy prowadził wywiad dalej.

Powrócił tylko machinalnie wzrokiem poślonych w mgłę tytoniowego dymu głowach wyszedł.

— I tu trzeba czekać na czarna damę, jak tam na Saleckiego — rzekł z ironią sam do siebie.

Wiół się powoli ku placowi Saskiemu. Doszedłszy do soboru, przez chwilę wahał się, czy iść wprost do Saleckiego, czy zajrzeć jeszcze do Loursa.

Przeważała myśl ostatnia. Wspaniała sala Loursa zupełnie odmienne czyniła wrażenie, niż wrzaskliwa cukiernia przy ulicy Kredytowej.

Osób było niewiele. Dwie zapóźnione pary dyskretnie rozmawiające półgłosem. Kilku starych bywalców, którzy przed północą do domu dopijali obowiązkowa szklankę herbaty. Jakiś zjadający jegomość, wchlaniający milkliem porcie lodów.

Poza tem cicho i przestronnie.

Jerzy rozejrzał się, gdzieby usiąść najwygodniej i tak, żeby ogarnąć spojrzeniem całą salę, a przede wszystkim drzwi wejściowe. Wtem zadrział. W stronie kominka z zegarem ujrzał samotnie siedzącą kobietę, całą w czerni, z twarzą, zakrytą gestym woalem.

— Czarna dama — wyszeptal mimowiednie i zrobiło mu się nieswojo.

Ostreski nie był jednak z tych, którzy cofają się przed konsekwencjami swoich poszukiwań.

Postąpił żywo ku samotnej damie. Ale gdy był już o kilka kroków od niej, znów nie wytłomaczono coś wstrzymało jego rozpęd. Była to jakaś mieszczanka zdumienia i podświadomej trwogi.

Chcąc otrześć się z tych uczuć, usiadł przy sąsiednim stoliku, nieco z boku i zaczął się nieznacznie przypatrywać w twarz czarno ubranej damy.

Dokładną obserwację utrudniały gesta, wolno puszczona woalka i cieni padający od szerokiego rzedza kapelusza. Dostrzedł jednak, można było, że twarz ta jest dziwnie biała, prawie kredowo-biała. Regularność rysów i piękno ich nie ulegały wątpliwości. Ale było to piękno jakiegoś kamienne, nieruchome, martwe. Do pół opuszczone powieki i mocno zwarte usta nadawały twarzy tej wyraz bolesnego skupienia.

Wzrok obojętnie utkwiony w przestrzeń zdawał się niedostrzegać nikogo. Rece w czarnych, skórkowych rękawiczkach oparte były na czarnej torebce, leżącej przed nią na stoliku. Siedziała tak bez ruchu, milcząca, żalobna.

W głowie Jerzego tłoczyły się pytania jedne przez drugie.

Ona czy nie ona? Może naprawdę czarna dama? A jeśli prosty zbieg okoliczności? Ktoś przypadkiem tu obecny? Dlaczego sama? Czekła na kogo? Podeszł do niej? zapytać?

Jak zacząć rozmowę? Czy nie narazi się na śmieszność? I czy ona zechce odpowiedzieć?

Zatrzymał się na tem pytaniu i powtórzył je raz jeszcze:

— Czy zechce odpowiedzieć? Ta wątpliwość była nalistotniejsza, rozstrzygnięta.

Nieznajoma, siedząca za stolikiem, zacho-

Nasz Samorząd Powiatowy.

Budżet na r. 1923, uchwalony przez Sejmik na posiedzeniu w dniu 3 marca br.

Do instytucji bardzo żywych, o doniosłym znaczeniu dla bytu społecznego w powiecie, a jednak nie docenianych przez opinię publiczną i pozostających w skromnym ukryciu — należy Sejmik Powiatowy, organ samorządowy drugiego stopnia, który reguluje sprawy gospodarcze kilkuset wsi, gmin i miasteczek.

O zakresie zadan Sejmiku najwymowniej świadczy jego budżet na rok bieżący, uchwalony w dn. 3 marca na posiedzeniu plenarnym pod przewodnictwem p. Starosty Kmity, w obecności Inspektora Samorządowego, p. Kopydłowskiego, Inspektora Szkolnego, Delegata

Urzędu Wojewódzkiego i Powiatowego Lekarza Weterynaryjnego. Referował Sekretarz Sejmiku, p. Jankowski.

Na 36 członków Sejmiku obecnych było 25.

Na wniosek p. Starosty Kmity, Sejmik rozważył najpierw swoje potrzeby cyfry wydatki. Rozpatrzywszy szczegółowo owe konieczności, Sejmik przeszedł z kolei do przewidywanych źródeł dochodów, mających dostarczyć środków na pokrycie strony biernej.

Zestawienie obu działów, przyjętych jednogłośnie po wyczerpującej dyskusji, przedstawia się jak następuje:

ROZCHODY.

A. Zwyczajne.

Pozostałość z roku 1922	20.242.066.
Administracja	529.997.615.
Komunikacja	1.718.940.232.
Popieranie rolnictwa i hodowli	73.869.300.
Zdrowotność i szpitalnictwo	98.117.248.
Opieka Społeczna	110.779.686.
Szkolnictwo i Oświata	2.337.116.000.
Cele kulturalne	12.375.000.
Bezpieczeństwo publiczne	104.710.000.
Biuro porad prawnych	83.950.000.
Wydatki nieprzewidziane	14.740.000.
	5.104.837.147.

B. Nadzwyczajne.

Inwestycje, nakłady, remonty i t. p.	556.641.000.
Ogółem	5.653.478.147.

DOCHODY

Zaległości z poprzedniego roku	80.000.437.
Dochoły zwyczajne	103.150.000.
Zapomogi i dotacje ze Skarbu Państwa	2.202.903.464.
Oplaty	718.523.287.
Dodatki do państwowych podatków przemysłowych od patentów	14.000.000.
Podatki samodzielnne	310.737.235.
Zwroty	656.035.000.
Kary i procenty	10.735.000.
Różne	100.000.
Pozyczki i t. p.	76.416.000.
	4.181.600.423.

Składka gruntowa po 3700 mk. z morgi

Ogółem 1.471.877.724.

Najwięcej uwagi poświęcono w debatach sprawom szkolnym, co zaprawdę bardzo pochlebnie świadczy o stopniu zainteresowania się oświatą p. p. członków Sejmiku.

Szczupłość ram zwyczajnego artykułu dziennikarskiego nie pozwala na wyczerpanie przedmiotu w jednym sprawozdaniu, z konieczności więc odkładamy część naszych uwag i spostrzeżeń do następnych numerów.

Już dziś jednak pragniemy stwierdzić, iż zarówno przebieg obrad pod sprężystym przewodnictwem p. Starosty Kmity, jak wywody poszczególnych mówców dowodzą dużego wyrobienia Sejmiku. Przysłowiowy

„chłopek rozum” przejawia się tu w bardzo sympatycznej postaci, bo na tle myśli społecznej i poczucia obowiązku obywatelskiego. Nikt tu nie rzuca górnolotnych frazesów dla popisania się swym krasomówstwem, ale za to w każdym zdaniu jest zdrowy sens i dobra wola wyjaśnienia danej sprawy z największym dla niej pożytkiem. Zaprawdę powiadać nam, Rada Miejska Białostocka mogłaby się od Sejmiku bardzo dużo nauczyć, a przede wszystkim oszczędzania czasu na przelewaniu z pustego w próżne.

Wykażemy to w następnych pogadankach o Sejmiku.

Z życia robotniczego.

Robotnicy przemysłu włókienniczego wystosowali do związków fabrykantów żądania o podwyżki 85 proc. podwyżki żąda związek zaw. „Praca” dla wszystkich robotników i robotnic pracujących na dniówki, a mianowicie: wilkarzom, pakarzom, sortownicom, czyścicielom, zgrzeblaczom, węziarkom, nawijaczom, cewkarkom, nupiarzom przy robotach szynelowych, koldrach, kastorowych, folusznikom, postrzygaczom i pozostałym robotnikom wykonującym farbiarstwo oraz polaczom 85 proc. podwyżki otrzymać mają: majstrowie przedziałnicy,

maszyniści, tkacze, spawaczkicewkarki szpulujące od pudaprykrecarki; nupiarzki przy robotach wyżej wymienionych.

Podwyżki obowiązują od dnia 5 bm.

W związku z powyższymi żądaniami odbędzie się w drodze 7 bm., o g. 7 wieczorem konferencja robotników z fabrykantami w Inspektoracie pracy. Jak nas informują, są wszelkie widoki pomyślnego załatwienia sprawy podwyżek, gdyż p. p. fabrykanci zdają sobie sprawę w jak ciężkich warunkach znajdują się robotnicy, wobec szalejącej drożyzny.

Robotnicy! Czytajcie w Nr. jutrzejszym „Dziennika” art. Wybory do now. zarządu zw. „Praca”

A gdy Fortuna pełną garścią daje...

to ci ta hojność Kością w gardle staje.

Pan Ł., syn znanego miejscowego kupca, mimo duże aspiracje i pewne uzasadnione tytuły, wiódł do niedawna jeszcze żywot tuzinkowego filistra. Przez dzień nomałaj ojców ziewać w interesie. Wieczorem rozrywał się po kinach i promienował bulwarem Sienkiewicza. Słowem: szarżyna białostockiego bruku, nakrapiana czernią wojewódzkich gawronów.

Az tu pewnego jesiennego sobotniego popołudnia p. Ł. zetknął się przypadkiem z panną N., córką również miejscowego popularnego handlowca. Młodzi — jak to młodzi, zaczęli rozmowę od gieldy: co spada, co idzie do góry i dlaczego się to dzieje — czy dlatego jedno spada, że drugie się podnosi, czy też na odwrót. Teorie walutowe sprowadziły pogawędkę do konieczności punktu wyjścia t. j. do szczęścia. Tu panna N., wielce ocytana, zapytała pana Ł. czy zna romans... Kunkiego: „Ein Augenblick des Glückes” (chwilą szczęścia). Pan Ł. przyznał się szczerze, że — nie.

— To ja panu dam — oświadczyła uprzejmie.

Jeszcze tego samego wieczora pan Ł. zagłębił się w lekturze o szczęściu i wyczytał między innymi:

„Jeszcze często przechodzimy obok szczęścia, nie wiedząc zgola o tem. Wystarczyłoby tylko wyciągnąć rękę, aby ująć uźdę swego losu. Ale trwa to tylko chwila. Kto ten moment przegapi, musi wlec się dalej pierzo po ciernistej drodze życia”.

Pan Ł., przeczytawszy te słowa, zrozumiał głos przeznaczenia. Nie, on okazji nie zmarnuje.

Moja szkapka mi nie ujdzie! — zakrzyknął w głos, budząc śpiącego obok rodziciela. Nazajutrz pan Ł. odniósł książkę i oświadczył pannie, że „Japieża” to cudło. Pojechała z nią — przyzwoliła łaskawie, nie omieszkał jednak wyrazić swego zdumienia: tak przedko! Do miesiąca byli mężem i żoną.

Handel, finanse i drożyzna

w Białymstoku.

Dowóz. Wczoraj przybyły 2 wg. tow. kolon., 2 wg. maki, 1 wg. śledzi, 1 wg. tapet, 1 wg. win i wódek i 2 wg. szmat.

Wywóz. w tymże dniu: 2 wg. narzędzi roln., 3 wg. sukna i 2 wg. kolder.

Rada Opiekuńcza sprzedaje znacznie taniej aniżeli koopera-

na i zamieszkali przy Rynku Kościuszki.

Wdziawszy obrożę Hymenu, pan Ł. nie posiadał się ze szczęścia. Młoda, piękna i kochająca żona — był samodzielny — pyszne horoskopy. Poprostu zachłystywał się pomalnością.

Po dwóch tygodniach otrzymał świetną propozycję: wzięcia udziału w przedsiębiorstwie eksploatacji lasu pod Wilnem. Pomimo uderzającej brylantowości interesu, młody żonkoś się wzbraniał.

— Tak przedko! mam porzucić żonę w miodowym miesiącu! — oburzał się na serio.

Trzeba, kociusku — popiąszyła z perswazją umiłowana. Będziesz przecież dojeżdżał.

Wobec tego argumentu ustąpił. Dopiero na miejscu wyrobów leśnych okazało się, że zakres agend jest tak olbrzymi i tak bardzo absorbuje współpracowników, iż o wyjazdach nie może być mowy — na razie. Interes rozwijał się bajkowo. Pan Ł. zarabiał dziesiątki milionów, o czym donosił listownie żonie.

Tak przedko! — dziwiła się żonczka i dodawała: Tem więcej musisz pilnować sprawy.

Wreszcie po parę miesięcy złożyło się, że pan Ł. mógł uczynić zadość głosowi tęsknoty. Właśnie zbliżała się półrocznica ich ślubu. Zrobi żonie niespodziankę.

I przybył nieoczekiwany. Mimo to los odplacił mu nieładą siurpryzu...

Oto już w przedpokoju usłyszał pan Ł. żałosne jęki swej żony i... łwilenie niemowlęcia. Wpadłszy ze złem jakimś przeczuciem do małżeńskiej alkowy, zastał tam obok łóża żony doktora i akuszerkę.

— Tak przedko! — jęknął nieszczęśliwy i runął bez zmysłów na ziemię.

Ocycony, wyraził życzenie natychmiastowego rozvodu. Ale pani Ł. nie chce o tem nawet słyszeć, twierdząc z uporem, że... byłoby to również za przedko.

tywy i sklepy na mieście mydło i ryż.

Ceny poszły w górę na papier znowu o 15 proc., natomiast o 65 proc. Wodociąg białostocki podnosi cenę wody o 90 procent.

Wszystkie fabryki pracują po 6 dni w tygodniu wobec utrzymania obstarunków.

Drobiazgi białostockie.

„Uniwersytet Powszechny”. Z powodu posiedzenia Rady Miejskiej wykładów w Uniwersytecie Powszechnym w środę nie będzie.

Rezerwiści, którzy do 15 kwietnia br. nie otrzymają kart powołania, winni donieść o tem ustnie lub pisemnie miejscowej P. K. U.

Zebrania kontrolne rocznika 1897 rozpoczęły się wczoraj.

Nowy Związek fabrykantów powstał pod nazwą: „Związek fabrykantów Północnego Przemysłu Włókienniczego w Białymstoku”. Prezesem nowego związku został wybrany p. I. D. Szpiro, vice-prezesem p. L. Frenkel, skarbnikiem p. J. Krykun.

Garbarze otrzymali 50 proc. podwyżki i przystąpili do pracy. Kontrolne zebrania roczn. 1897. W dniu dzisiejszym mają

się stawić do Komisji Kontrolnej (Lipowa 19) wszyscy rezerwiści roczn. 1897, którzy na dzień ten zostali wezwani. Do Komisji w Dojlidach stawić się mają rezerwiści z gmin: Zabłudowa, m. Wasilkowa, m. Sułżycy i m. Supraśl.

W dniu 8 i 9 bm. odbędzie się w Białymstoku zebranie kontrolne dla rocznika 1899.

W Dojlidach, w dniu 8 bm. mają się stawić rezerwiści roczn. 1899, 1898, 1896, 1895 i 1894 z gminy Dojlidy; dn. 9 bm. 1892, 1890, 1889 i 1888 również z gminy Dojlidy.

Komisja Przeglądowa przy P. K. U. w dn. 7 i 8 bm. nie będzie urzędowała. W dniu 8 bm. urzędować będzie Komisja inwalidzka przy P. K. U., w dniu zaś 9 bm. Komisja inwalidzka urzędować będzie w szpitalu wojskowym.

Kronika policyjna.

Białostocka.

Kradzież. W nocy z 2 na 3 bm. nieznani sprawcy skradli z mieszkania p. Rozenberga (Czysta 5) biżuterię wartości 5 milionów mk.

Z mieszkania p. Knapin-skiego skradziono białiznę wartości 500.000 mk.

W pociągu z Warszawy do Białostoku skradziono p. B. Chęnowiczowi walizkę z sukniem wartości 2.300.000 mk.

Na gorącym uczynku kradzieży drzewa z lasu Woje-

wództwa schwytano B. Sosnowieckiego i J. Kurbanowicza.

Za włóczęgostwo osadzono w areszcie M. Gasimowa. Tak się to u nas popiera sport turystyczny, mający na celu praktyczne krajoznawstwo!

Brak dowodów osobistych przedłużył pobyt w Warszawie dwójga białostoczian, pp. Danilowiczostwa i p. A. Tułsa, na miejscu, zmusił do czerpania się z Policji.

Fabryka Wyrobów Tytoniowych
F. D. JANOWSKI
w BIAŁYMSTOKU.

Od dnia 5-go marca ceny na papierosy i tytonie są następujące:

== Papierosy: ==

Cud. . . 20 szt.	1.800 mk.
Box. . . 20 szt.	2.200 mk.
Kolega. 20 szt.	2.500 mk.
Kadi. . . 20 szt.	3.000 mk.
Rex. . . 20 szt.	3.500 mk.
Balet. . 20 szt.	4.500 mk.

== Tytonie: ==

Mexico. 50 gr.	4.500 mk.
Zorza. . 50 gr.	6.000 mk.
Adonis. 50 gr.	7.500 mk.

W mieście Tczewie nad Wisłą na Pomorzu, 25 km. od morza są zaraz na sprzedaż

TRZY DOMEY

jeden narożnikowy ze sklepem z dwoma wystawnymi oknami, z cegieł i żelaza zbudowany, wazędzie gaz, elektryczność, wodociągi, kanalizacja, balkony, łazienki, podwórze, wjazd, chlewy, 16 mieszkań po 2 i 3 pokoje. Cena 40.000.000. Wypłata 32.968.000 — reszta może na rok lub dłużej pozostać.

A. M. Makowski

Tczew, ul. Strzelecka 5.

Ogłoszenia drobne.

Motocykl 2-silowy, prawie nowy, z powodu wyjazdu do sprzedania. Legionowa 30.

Za minimalną tangentę i od dochodu Złotto, prowadzą buchalterję systemem amerykańskim. Nowy Świat 28/5 od 5-6 wiecz. 1-1 281

Rowery używane w dobrym stanie Zakupie Fabryczna 24. Drogomistrz 2-1 280

Zgubiono kartę powołania wyd. przez P. K. U. Białostok na imię Piotra Carapijewa rocz. 1886, zam. przy ul. Poleskiej Nr. 24. 3-1 279

Zgubiono książkę zwolnienia wyd. w m. Jablonie przez Dowództwo Kadry 1-lej p. Legionów na imię Adolfa Wroczeńskiego (rocz. 1900) zam. we wsi Duża-Rutkowskie pow. Białostockiego gm. Dojlidzkiej. 3-1 273

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie o demobilizacji, wyd. przez 65 p. p. baon zapasowy w m. Nowo. Wilce, na imię Władysława Jablonieckiego, (rocz. 1899), zam. we wsi Borszczewie pow. Białostockiego gm. Choroszczy. 3-1 272

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez PKU, na imię Berka Zarskiego, (rocz. 1891) zam. przy ul. Rynek Kościuski Nr. 39. 3-2 265

Skradziono kartę pobytu, wydaną w Białymstoku, przez Starostwo, na imię Hirsza Zymera, Lib. zam. przy ul. Sienkiewicza Nr. 3. 3-1 274

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Mariana Znajewskiego, (rocz. 1891) zam. przy ul. Mazowieckiej Nr. 66. 3-1 275

Sprzedają się 3 domy drewniane przy ul. Ogrodowej Nr. 17, przy ul. Bażentarnej Nr. 4, i przy ul. Dobrej Nr. 6. Dowiedzieć się można przy ul. Dobrej Nr. 6 u p. Marcina Tarasiuka. 3-1 278

Zgubiono kartę powołania, wydaną przez PKU, w Białymstoku, na imię Antoni Dzieniarski (rocz. 1894) zam. we wsi Kurjany, gm. Dojlidy. 3-2 267

Zgubiono legitymację polską wyd. w Białymstoku przez P. P. na imię Szloma Flejser zam. przy ul. Sosnowej Nr. 10. 3-1 285

Skradziono kartę powołania wydaną w Białymstoku przez P. K. U. na imię Stanisława Chwiecko (rocz. 1898) zam. we wsi Kociuski pow. Białostockiego gm. Choroszczy. 3-1 276

Skradziono kartę powołania z Nr. 62 wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Nikifora Andrejuka Gocznika (1893) przysłem skradziono meble urodzenia, zam. we wsi Janowie pow. Białostockiego gm. Nagry. 3-1 277

Skradziono kartę odroczenia, wydaną w m. Suwałkach przez PKU, na imię Kazimiera Szczęsnego, (rocz. 1900) zam. przy Żółtkowskiej 13. 3-2 266

Zgubiono kartę powołania, wydaną przez PKU, w Białymstoku na imię Józefa Wojtanowskiego (rocz. 1894) zam. przy ul. Artylewskiej Nr. 1. 3-2 264

Skradziono kartę powołania, wydaną w Białymstoku przez P. K. U. na imię Nochima Migdała (rocz. 1894), przysłem skradziono rosyjski wojskowy bilet zielony, zam. przy ul. Miłowej Nr. 15. 3-1 263

Pokój dla inteligentnego mężczyzny czynny przy ul. Knapin-ckiej 1a między 12-3. 1-1 269

Zgubiono paszport polski, i inne dokumenty na imię Bertolda Rydla, zam. przy ulicy Sienkiewicza Nr. 132. 3-2 270

„Apollo”
Dla uwodzicieli,
oszukiwanych mężów
i uwiedzion. Kobiet

NIE POŻĄDAJ...
Wielki erotyczny dramat społeczno-obyczajowy w 6-ciu aktach z cyklu biblijnego „Universal-Sevel-Produktion

Eric Stroheim
Największy artysta świata
oraz najpiękniejsza kobieta na kuli ziemskiej
Francesca BILLINI
w rolach głównych.

Modern
Najpotężniejsze
arcydzieło filmowe
obecnego sezonu!

CHRYSTUS
Wielkie malarstwo w 7 aktach wykonane przez arcyów wiedeński artystę.
CIĘSTY SYM przedstawia się na ciele kulturalno-ekstremalnego Katołologicznego Komitatu Powiatowego